

**TEATR
DOLNOŚLĄSKI**
w JELENIEJ GÓRZE

Sezon XXII
1966/1967

FRIEDRICH DÜRRENMATT

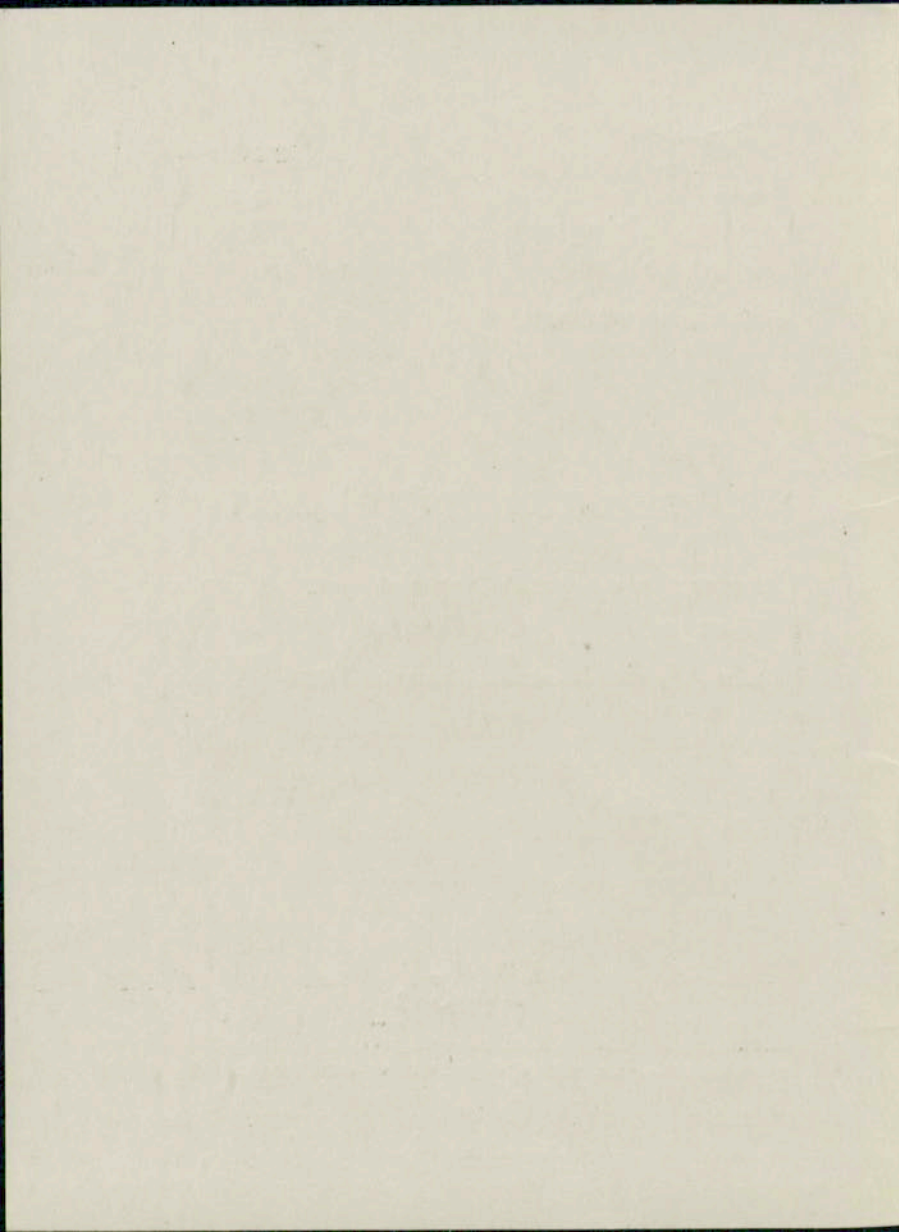
FIZYCZY

ARCHIWUM

Państwowego Teatru Dolnośląskiego
w Jeleniej Górze

Nr.: 272

PREMIERA, LIPIEC 1967 ROKU W JELENIEJ GÓRZE





Friedrich Dürrenmatt

FRIEDRICH DURRENMATT — jeden z najwybitniejszych i najciekawszych współczesnych dramaturgów, jest Szwajcarem piszącym po niemiecku. Urodził się 5 stycznia 1921 roku w Kunolfingen (kanton berneński w Szwajcarii) jako syn pastora. Studiował w Bernie i w Zurychu filozofię, teologię, historię sztuki, próbował także zająć się malarstwem. Jako dramaturg debiutował w roku 1947 sztuką „Es steht geschrieben”. Zarówno ta jak i następna sztuka „Der blinde”, obie noszące jeszcze wyraźne znamiona debiutu, nie przyniosły mu uznania. W tym okresie pracował także Dürrenmatt przez dwa lata jako recenzent teatralny tygodnika „Weltwoche”.

Serię cennych i znaczących dzieł dramatycznych Dürrenmatta rozpoczyna „Romulus Wielki” (1951, sztuka grana później na wielu polskich scenach, druk w „Dialogu” nr 1/1959). Znaczny już rozgłos przynosi autorowi następna sztuka — „Małżeństwo Pana Mississipi” (prapremiera w Monachium, 1952). Po niej — 1953 — następuje „Anioł zstąpił do Babilonu” (druk w „Dialogu” nr 1/1961, grana w Teatrze Dramatycznym w Warszawie). Ale dopiero szósty z kolei utwór dramatyczny Dürrenmatta — słynna „Wizyta starszej pani” — osiąga sukces na skalę światową. Ta znakomita sztuka, uznana powszechnie za jedno z najważniejszych dzieł współczesnej dramaturgii (prapremiera w Züricher Schauspielhaus w styczniu 1956, druk w „Dialogu” nr 9/1957), w ciągu kilku sezonów obeszła sceny całego świata, m. in. czołowe sceny polskie. W kronice polskiego teatru zapisały się zwłaszcza trwale dwa wybitne przedstawienia „Wizyty starszej pani”: krakowskie — w Teatrze im. Słowackiego, w reżyserii Lidii Zamkow, oraz warszawskie — Teatrze Dramatycznym, w reżyserii Ludwika René.

Wszystkie następne sztuki Dürrenmatta tłumaczone są już w Polsce niemal bezzwłocznie i grane w wielu teatrach, przy czym zwyczajowe poniekąd prawo pierwszeństwa w wykonywaniu u nas utworów tego pisarza zyskał sobie od dawna warszawski Teatr Dramatyczny, który nawiązał z autorem ścisły kontakt (Dürrenmatt gościł w Warszawie kilkakrotnie). Na sceny światowe i polskie wchodzi więc kolejno po „Wizycie starszej pani”; „Frank V — Opera bankierska” (druk w „Dialogu” nr 2/1962); „Fizycy” („Dialog” nr 10/1962); wreszcie najnowsza sztuka Dürrenmatta — „Meteor”, obecnie grana w Teatrze Dramatycznym w Warszawie.

Dürrenmatt znany jest także jako autor powieści o intrydze kryminalnej i wybitnych walorach artystycznych („Sędzia i jego kat”, „Obietnica”, „Kraksa”). Pisze też znakomite słuchowiska radiowe (drukowane w „Dialogu”: „Jesienny wieczór” — nr 2/1958; „Akcja Wega” — nr 8/1958; „Nocna rozmowa z człowiekiem, którym się gardzi” — nr 3/1959; „Herkules i stajnia Augiasza” — nr 6/1960; „Stranitzky i bohater narodowy” — nr 8/1961; „Proces o cień osła” — nr 10/1961).

Fiedrich Dürrenmatt

21 PUNKTÓW W ZWIĄZKU Z „FIZYKAMI”

1. Punktem wyjścia dla mnie nie jest jakaś teza, tylko pewna historia.
2. Jeśli punktem wyjścia jest jakaś historia, należy ją przemyśleć do końca.
3. Historia jest przemyślana do końca, gdy przyjmuje możliwie najgorszy obrót.
4. Najgorsze z możliwych zakończeń nie jest do przewidzenia. Jest wynikiem przypadku.
5. Kunszt dramaturga polega na tym, żeby przypadek odegrał w akcji możliwie największą rolę.
6. Nosicielami dramatycznej akcji są ludzie.
7. Przypadek w akcji dramatycznej polega na tym, kiedy i gdzie, kto i kogo spotyka przypadkiem.
8. Im bardziej planowo ludzie działają, tym skuteczniej uderza w nich przypadek.
9. Ludzie działający planowo chcą osiągnąć jakiś określony cel. Przypadek uderza w nich najmocniej, gdy osiągają przeciwieństwo swego celu i to, czego się obawiali, czego usiłowali uniknąć (np. Edyp).
10. Tego rodzaju historia jest groteskowa, ale nie absurdalna (bezsensowna).
11. Jest paradoksem.
12. Dramaturdzy, podobnie jak logicy, nie mogą uniknąć paradoksów.

13. Fizycy, podobnie jak logicy, nie mogą uniknąć paradoksów.
 14. Dramat na temat fizyków musi być paradoksalny.
 15. Nie może on mieć na celu treści fizyki, tylko jej skutki.
 16. Treść fizyki dotyczy fizyków, jej skutki dotyczą całej ludzkości.
 17. To, co dotyczy wszystkich ludzi, może być rozwiązane tylko przez wszystkich ludzi.
 18. Każda próba jednostki, aby rozwiązać na swój sposób to, co dotyczy wszystkich ludzi, musi być skazana na niepowodzenie.
(Podkreślenia Redakcji)
 19. W paradoksie ujawnia się rzeczywistość.
 20. Kto się przeciwstawia paradoksom, ten przeciwstawia się rzeczywistości.
 21. Dramaturgia może chytrze zmusić widza, aby stanął w obliczu rzeczywistości, ale nie może go zmusić, by stawił jej czoła lub zgoła narzucił jej swą wolę.
-
-
-

Danuta Żmij

„FIZYCY”, CZYLI REZYGNACJA

(Fragmenty)

...Decyzja skonstruowania pierwszej bomby atomowej była wynikiem fatalnej zbieżności rozwoju fizyki jądrowej i sukcesów Hitlera. Podjęta została niemal wyłącznie przez naukowców i wprowadzona w życie, na mocy postanowień natury politycznej, z dużymi oporami i sporym opóźnieniem. Od pierwszego próbnego wybuchu bomby atomowej w Alamogordo (16. VII. 1945) toczy się nieustająca dyskusja o etycznych problemach, jakie narzuca nowa energia wyzwolona przez człowieka. W 1961 r., gdy miliony Amerykanów, ulegając psychozie wojny atomowej, ruszyły do budowy rodzinnych schronów, przyparci do muru duchowni różnych wyznań ogłosili publicznie coś w rodzaju kodeksu etycznego dla mieszkańców tych schronów. Pisała o tym nasza prasa, przypomnimy tylko podstawowy artykuł tego kodeksu: jeśli do twojego schronu szturmować będzie brat, przyjaciel czy sąsiad, który akurat znalazł się w pobliżu i szuka ratunku — możesz do niego strzelać w obronie własnej i swojej rodziny.

Jednocześnie w sprzedaży znalazło się pełne wyposażenie schronów na wszystkie okazje życia i śmierci, a twórcy mody zaczęli lansować gustowne stroje dla jaskiniowców epoki termojądrowej.

Punktem wyjścia Dürrenmatta była więc tym razem sytuacja istniejąca, nie skonstruowana. Również postaci trzech uczonych, a zwłaszcza ich postawy, wzięte były z istniejących modeli. Z gotowych elementów pisarz zbudował fabułę i konflikt, doprowadził do ostatecznego spięcia i pokazał ostateczne konsekwencje.

Gdyby Jan Wilhelm Möbius wstąpił do klauzurowego zakonu, albo trafił pod opiekę normalnego psychiatry, albo popełnił samobójstwo — przynajmniej jego koszty własne byłyby znacznie mniejsze. Sensacja szybko zgasłaby w niepamięci. Świat poszedłby dalej swoim torem, dopóki jakiś Jörg Lukas Möbius nie spowodowałby totalnej katastrofy. Ale wówczas nie mielibyśmy „Fizyków”.

„Historia jest przemyślana do końca” — akcja „Fizyków” przybrała możliwie najgorszy obrót. Salomon odsłonił swoje drugie oblicze i sielankowe sanatorium przemieniło się w więzienie. Groźna wariatka, która podstępem przywłaszczyła sobie władzę nad światem, przypomina „największemu fizykowi wszystkich czasów” podstawową zasadę dialektyki: „Co raz zostało pomyślane, nie może być przekreślone”. Pycha i krótkonogie myślenie wystawiają niezbyt chlubne świadectwo współczesnemu Prometeuszowi. Powinien był liczyć się z tym, że prędzej czy później ktoś rozwiąże problem grawitacji, sformułuje jednolitą teorię pola i wypracuje system wszystkich możliwych odkryć. Za karę został najbardziej skompromitowany. Nie dość że zgrywa się przed otoczeniem i straszy dzieci. Jego koncepcja obrony własnej i ratowania świata okazuje się beznadziejną bzdurą, a trudny i pełen samozaparcia wybór moralny ma smak parodii i konsekwencje bardziej żalosne niż tragiczne. Miary okrutnego szyderstwa „losu” dopełnia toast na cześć ukochanej dziewczyny, uduszonej sznurem od kotary w szlachetnym celu ratowania ludzkości! Bohater tej sztuki nie jest bohaterem, jest igraszką w rękach zwariowanej lekarki. Autor nie tylko odmawia mu wielkości, ale nie oszczędza nawet upokarzającego wybuchu wtedy, gdy cały jego rachunek już generalnie wziął w łeb:

„MOBIUS — No więc teraz muszę światu wykrzycheć całą prawdę. Wykorzystywała mnie pani cały czas.

I jeszcze kazala pani mojej biednej żonie za to płacić.”

Tylko rezygnacja przystoi człowiekowi, który popełnił podstawowy błąd w myśleniu: zaufał teorii mniejszego zła, zlekceważył dialektykę i żywił naiwną wiarę, że w naszych czasach jednostka może mieć wpływ na bieg świata. Pozostaje mu świadomość daremnej ofiary i lektura kodeksu karnego. No i towarzystwo dwóch spalonych szpiegów.

DURRENMATT O SWOIM PISARSTWIE TEATRALNYM

(Fragmenty rozmowy z pisarzem w redakcji „Dialogu”,
według zapisu magnetofonowego)

...Bronię się przed tym, co nosi nazwę „teatru dydaktycznego”. Nie lubię tego pojęcia i nie lubię konsekwencji wynikających z założenia, że teatr jest czymś w rodzaju instytucji wyższej użyteczności publicznej. (...) Odwrotnie, teatr jest dla mnie sztuką popularną. Tylko taki teatr mnie interesuje i właśnie taki teatr pragnę jako dramatopisarz tworzyć. Przy tym z góry wyrzekam się jakichkolwiek wstępnych założeń. Z prostego względu: dialog teatralny, dialog komediancki jest czym innym niż dialog filozoficzny. Teatr nie tworzy filozofii. (...) Teatr może co najwyżej popularyzować określone systemy filozoficzne, może je demonstrować dla celów propagandowych, ale nie może stworzyć filozofii ani opierać się na filozofii w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Oczywiście, istnieje również teatr o takich właśnie ambicjach. Mówiąc z grubsza, mamy dwa rodzaje dramaturgii: tę, która obiera sobie jako punkt wyjścia tezę, i tę, która za punkt wyjścia obiera sobie tworzywo. Również i pierwsza wydała sporo ważnych utworów, osobiście jednak uprawiam ten drugi rodzaj dramaturgii. Punktem wyjścia dla mnie jest nie problem, ale konflikt. To nie jest oczywiście to samo, między „problemem” a „konfliktem” jest zasadnicza różnica: stawianie „problemu” w centrum zainteresowania pisarskiego tworzy dramaturgię „z tezą”; konfliktu — dramaturgię „tworzywa”. Nie interesuje mnie zupełnie dramaturgia tezy, cenię i uprawiam dramaturgię konfliktu.

Dramatopisarz obierający sobie jako punkt wyjścia tezę bywa z reguły w niezgodzie z tworzywem. Ma oto problem i szuka następnie tworzywa, które pasowałoby do danego problemu. Jest to z reguły zajęcie bezpłodne, istota tworzywa polega bowiem na jego wieloznaczności. Dramatopisarz problemu usiłuje zastąpić wieloznaczność tworzywa jednoznacznością tezy — co nigdy niemal nie może się udać...

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI

w Jeleniej Górze

Dyrektor i Kier. Artystyczny – TADEUSZ KOZŁOWSKI
Kier. Literacki – JÓZEF KELERA

FRIEDRICH DÜRRENMATT

FIZYCY

Komedia w 2 aktach

Przeład Ireny Krzywickiej i Jana Garewicza

Asystent reżysera – RYSZARD ŻUROMSKI

Kontrola tekstu – KRYSZYNA KOZŁOWSKA

Przedstawienie prowadzi . . – STANISŁAW TUBIELEWICZ

Scenografia – JAN BANUCHA

Reżyseria – **JÓZEF GRUDA**

PREMIERA, LIPIEC 1967 ROKU W JELENIEJ GÓRZE